

Ostatnie drewniane

Drewno stanowiło najbardziej dostępny i najtańszy materiał budowlany na terenie północno-wschodnich ziem polskich, a także Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wznoszono z niego nie tylko zabudowania mieszkalne i gospodarcze; także liczne budowle sakralne, w tym żydowskie domy modlitwy, zwane synagogami lub bóżnicami. Budowano je „podług nieba i zwyczaj polskiego”, niejednokrotnie przy wsparciu miejscowych właścicieli ziemskich. Kunsztownie zdobione budowle wystawione z sośniny, świerku, jedliny, rzadziej z modrzewia, uważane były za specyficznie polskie. Najbardziej interesujące obiekty powstały w drugiej połowie XVIII wieku oraz drugiej połowie XIX wieku i od-

Pokrój; synagoga, stan w 1996 r. Fot. J. B. Kucharska



znaczały się wysokim poziomem rozwiązań konstrukcyjnych. Były to przede wszystkim bóżnice grupy białostocko-grodzieńskiej w Suchowoli, Zabłudowej, Grodnie i Wołpie (ob. Białoruś) oraz Olkiennikach (Litwa). Przed 1939 rokiem na terenach północno-wschodniej Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego istniało kilkaset drewnianych żydowskich obiektów sakralnych, w tym około 80 na Białostocczyźnie.

Jak piszą Maria i Kazimierz Piechotkowie w „Bramach nieba”, monumentalnej publikacji poświęconej drewnianym synagogom, wydanej w 1999 roku – *Bożnice drewniane nie istnieją – podobnie jak wierni, którzy się w nich modlili, stały się ofiarą Holocaustu*. W latach 1939-1945 spalono i zburzono prawie wszystkie drewniane synagogi w Polsce; ocalały jedynie obiekty w Puńsku (obecnie sklep), Parczewie (przedszkole) oraz Szumowie (dom parafialny przy miejscowym kościele, obiekt przeniesiony ze Śniadowa). Znacznie więcej dawnych domów modlitwy starozakonných przetrwało na terenie dzisiejszej Litwy w miejscowościach Pakruojie (Pokrój), Alanta, Telsiai (Telsze), Nusninkai



Okienniki; wnętrze synagogi, widok na Birnę, stan z przed 1939 r. Fot. ze zbiorów ISPAN

(Nuśninki), Seda, Ziezmariai (Eyzmory) oraz Tirkslai. W czasach sowieckich budynki dawnych bóżnic najczęściej wykorzystywano jako magazyny. Usuwano z nich wyposażenie, które ulegało zniszczeniu. Najstarszą budowlę – w należącej do rodziny von Roppów pokroju – badacze litewscy datują na XVIII stulecie, a Maria i Kazimierz Piechotkowie – na wiek XIX.

Jołanta B. Kucharska

2 000 skradzionych dzieł sztuki znajduje się w muzeach francuskich

Afera, dokonanej przez hitlerowców grabieży dóbr żydowskich, powtórnie wypływa na światło dzienne. W 1996 r. premier Alain Juppe postanowił powołać komisję do zbadania kulis sprawy dzieł sztuki skradzionych, odzyskanych, a następnie „przechowywanych czasowo” przez muzea francuskie.

W sumie z 61 000 dzieł zrabowanych przez Niemców, a należących przeważnie do rodzin żydowskich, 45 000 zostało odzyskanych i zwróconych właścicielom. Natomiast 2 000 z nich znajduje się w muzeach. Historia ta została ujawniona dzięki prasie, która dotarła do sprawozdania sporządzonego przez Izbę Obrachunkową (Cour des Comptes) w 1995 r. Z treści tego dokumentu wynika, że Dyrekcja Muzeów Francuskich nie dokonała obowiązku publikacji dzieł posiadających statut MNR (Musées Nationaux Récupération), a zatem przez kilkadziesiąt lat utrzymywała ich istnienie w tajemnicy, co uniemożliwiło odnalezienie ich właścicieli. Raport ten sygnalizuje, między innymi nieprawidłowościami, sprawę

462 statuetek z brązu, należących do kolekcji Kaphaela Stora. Pochodzące z Hiszpanii, z drugiej połowy epoki żelaza, zostały zarekwirowane jako własność „izraelska”. Rzeźby te zostały sprzedane w maju 1944 r. przez francuski Urząd do Spraw Żydowskich za 100 000 franków Komitetowi Konserwatorów Francuskich. Chodzi tu o ewidentny rabunek, gdyż wg oceny Izby Obrachunkowej akt kupna-sprzedaży nie posiada żadnej podstawy prawnej. Ministerstwo Kultury, zapytane dlaczego od 1954 r., dzieła skradzione Żydom nigdy nie zostały wystawione, udzieliło następującej odpowiedzi: *W naszym kraju nie istnieje taka powierzchnia, która pozwoliłaby nam na permanentną ekspozycję 2 000 eksponatów*.

W 1996 r. Minister Kultury Philippe Douste-Blazy zdecydował, że zostaną one przedstawione wirtualnie w Internecie, aby umożliwić ich rozpoznanie przez prawnych właścicieli.

„Le Provençal” (28.01.1997 r.)

Tłumaczyła Maya Gargulińska